PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 110
Kraków, piątek 18 maja 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Szach Genewie czy komu innemu?

W poniedziałek rozpoczęła się sesja Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym stały, jak zwykle, sprawy niewzbudzające wielkiej emocji. Jest to naturalne następstwo tej ostrożności, którą Liga musi zachowywać, aby jeszcze utrzymać pozory dawnej świetności. Po klęskach, jakie poniosła w zatargu chińsko-japońskim i paragwajsko-boliwijskim, po wystąpieniu Japonji i Niemiec Liga musi tak manewrować, aby zupełna jej nicość nie była tak rażąca.

Na tę sesję, co pisma specjalnie podkreśliły, przyjechał po raz pierwszy francuski minister spraw zagranicznych p. **Barthou.** Przyjazd ten łączono z chęcią poruszenia dwóch spraw o czołowem znaczeniu międzynarodowem: sprawy dozbrojenia Niemiec i sprawy plebiscytu w zagłębiu Saary. Czy plan taki istniał rzeczywiście, niewiadomo; w każdym razie zgóry próbowano stępić ostrze ewentualnego wystąpienia, podkreślając, że sprawa dozbrojenia Niemiec nie należy do kompetencji Ligi, lecz do konferencji rozbrojeniowej. Stało się tedy jasnem, że sesja przejdzie bez wielkich emocyj — taka sobie zwykła sesja, jakich mamy kilka do roku, a które na bieg polityki pozostają bez żadnego wpływu.

Polski minister p. **Józef Beck,** formalnie pełniący funkcje ministra spraw zagranicznych, **miał w tej sesji wziąć udział.** Było to całkiem naturalnem następstwem faktu, że Polska zazdrośnie strzegła swego z takim trudem zdobytego półstałego miejsca w Radzie — strzegła tak usilnie, iż — właśnie w tym sezonie — mówiono, że przyszedł już czas na osiągnięcie stałego miejsca, a to w związku z uzyskanym czy przypisanym sobie stopniem wielkiego mocarstwa. Specjalnie p. Becka musiało ciągnąć do Genewy wspomnienie jego zeszłorocznego debiutu, jako przewodniczącego Rady, co miało być wielkim splendorem dla jego osoby i dla reprezentowanego przezeń państwa.

Od początku maja, gdy sprawa zmian w rządzie stała się aktualną, mówiono, że p. Beck pojedzie do Genewy dopiero po załatwieniu przesilenia; rzecz całkiem prosta, że nie mógł pojechać jako członek rządu, będącego — acz nieoficjalnie — w stanie dymisji. Przesilenie zostało zakończone 13 bm., o wyjeździe było cicho. Nagle w 3 dni później ogłoszono: **p. Beck wogóle nie pojedzie do Genewy,** Polskę na Radzie Ligi będzie reprezentował stały jej delegat p. Raczyński. Ostatecznie nie jest tak ważną kwestja, czy p. Beck jedzie czy nie; inna rzecz, gdy się słyszy **motywy, dla których jazdy zaniechał.**

Jakie to są motywy? Oto na porządku dziennym obrad Rady Ligi umieszczono parę spraw, które należą do stałego repertuaru tych obrad, mianowicie skargi mniejszości niemieckiej. Jeszcze w czasach, kiedy Polskę nazywano „klientem Ligi", takie sprawy nikogo nie wzruszały, były zresztą naturalnem następstwem przyjętych przez Polskę zobowiązań w sprawach mniejszościowych. Nagle teraz odkryto, że postawienie tych skarg na porządku dziennym jest „złośliwością" wobez Polski, a sprawcami jej „niektóre czynniki" sekretarjatu Ligi Narodów. I to ma być (nie twierdzimy, że jest) powodem, dla którego p. Beck i p. Beckowa rezygnują z miłej przejażdżki do Genewy.

Kto to są te „niektóre czynniki", działające w sekretarjacie Ligi przeciw Polsce? Dopóki generalnym sekretarzem był **Anglik** sir Eryk Drummond, nigdy takich rekryminacyj nie podnoszono, mimo, że — jak powiedzieliśmy — sprawy polsko-niemieckie, polsko-ukraińskie i t. d. często zajmowały Ligę. Obecnie, gdy generalnym sekretarzem jest **Francuz** p. Avenol, gdy w Genewie obchodzi swój debiut p. Barthou, — akurat teraz znaleziono włos w przestałej zupie i demonstruje się takim sposobem, że musi to wywołać zdziwienie nietylko **w Genewie,** ale przedewszystkiem **w Paryżu.** Nie tak łatwo bowiem było Francji uzyskać dla swego obywatela wysokie stanowisko generalnego sekretarza Ligi, a chociaż się mówi o „niektórych czynnikach", to przecież wiadomo, że za pociągnięcia sekretarjatu odpowiada jego szef, w tym wypadku — powtarzamy — **Francuz,** którego kryją jego mocodawcy, t. j. francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Żeby „Gazeta Polska" niewiedzieć jakie wykonywała łamańce, nikogo nie przekona, że podany powód jest istotnym powodem zaniechania wyjazdu. Zresztą nawet w tych łamańcach wyłazi prawda: potrąca się o **Niemcy,** o usiłowanie zakłócenia tak pięknie rozwijających się **stosunków polsko-niemieckich** i t. p. Uderzenie na uderzenie: **Francja ma czy miała zamiar wystąpić przeciw Niemcom, więc „paktowiec" niemiecki świeci nieobecnością.** Przypominają się zbyt natarczywe zapewnienia, że pakt polsko-niemiecki nie zawiera żadnej tajnej klauzuli.

—ooo—

Zwycięski pochód socjalizmu w Szwajcarji

W kantonie berneńskim w Szwajcarji odbyły się wybory do sejmu kantonalnego, które dały partji socjalistycznej **przeszło 40% oddanych głosów i przyrost 9 mandatów.** Tylko połączenie się w jeden blok wszystkich partyj burżuazyjnych zapobiegło zdobyciu przez socjalistów i rządu w kantonie berneńskim. W przemysłowem mieście Biel otrzymali socjaliści 4900 głosów, a zblokowana burżuazja tylko 2900. Silny wzrost głosów socjalistycznych daje się zauważyć również w gminach wiejskich. Komuniści przepadli wszędzie.

Za czyje pieniądze Niemcy się zbroją?

Obraduje obecnie w Berlinie już od tygodnia konferencja transferowa. Zadaniem tej konferencji jest powziąć decyzję w sprawie oświadczenia Niemiec, że nie są w stanie płacić swych długów zagranicznych. — Prezes Banku Rzeszy Schacht przedstawił następujący katastrofalny stan rzeczy: pokrycie banknotów złotem spadło na 5 procent, cały zapas złota i walut spadł poniżej 200 miljonów marek, zadłużenie (prywatne) Niemiec kosztuje w procentach i amortyzacji 1400 miljonów marek, płatnych w złocie albo obcych walutach. Dotychczas Niemcy mogły związać koniec z końcem, mając nadwyżkę z bilansu handlu zagranicznego — obecnie jest on bierny tak, że zamiast przywozić do kraju obce dewizy, musi się je jeszcze wysyłać.

Państwa zagraniczne głównie w spłatach niemieckich zainteresowane: — Ameryka, Anglja, Francja, Szwajcarja, Holandja, Szwecja itd., są w różnych położeniach, zależnie od tego, czy ich bilans handlowy z Niemcami jest czynny lub bierny. Czynny bilans mają Niemcy wobec prawie wszystkich państw z wyjątkiem Ameryki — te państwa grożą, że w razie wstrzymania spłaty rat położą rękę na nadwyżkach handlowych, co jeszcze silniej zaważy na wywozie niemieckim. W tym jednak wypadku Niemcy mogą się bronić w prosty sposób, będą sprzedawały swe towary taniej, co się nazywa „dumping", z czego wyniknie, że nie będzie nadwyżki i nie będzie co konfiskować.

W całej tej sprawie najważniejszym punktem jest, skąd Niemcy wzięły pieniądze na zgromadzenie zapasu surowców, który oceniają na 8 miljardów marek. Są to surowce przeznaczone przeważnie na cele produkcji wojskowej i musiano za nie zapłacić złotem albo obcemi walutami — tem się tłumaczy ogołocenie Banku Rzeszy ze złota i walut. Znaczy to, że **same państwa wierzycielskie dostarczyły Niemcom materjałów wojennych, same wywóz ten finansowały,** teraz zaś Niemcy powiadają: nie mamy czem płacić.

Teraz Niemcy, mając już zabezpieczone na jakiś czas surowce, grożą zupełnem wstrzymaniem ich przywozu, co częściowo nawet już wprowadziły. Oczywiście zakaz takiego przywozu dotknąłby właśnie kraje wierzycielskie, które tych surowców dostarczają i zmniejszyłyby ich wywóz. Co w tej przykrej sytuacji zrobić? Oto Anglja występuje z propozycją: dać Niemcom nową pożyczkę, którą spłacą stare długi. Ależ tak robiono od roku 1924 z tym rezultatem, że Niemcy teraz skreślają wszystkie swe zobowiązania. Pytanie zresztą, czy znajdzie się publiczność chętna do subskrybowania nowej pożyczki, jeżeli za starą nie otrzymuje procentów.

To są rzeczy drugorzędne, najważniejsze jest to, że same państwa własnemi surowcami i pieniądzmi przygotowują Niemcy do wojny odwetowej.

Ludwik Krzywicki

Laureat m. Warszawy

Znakomity uczony polski Ludwik KRZYWICKI otrzymał, jak donosiliśmy, nagrodę naukową miasta Warszawy.

Z głębokim zadowoleniem przyjmujemy ten fakt do wiadomości. Wszak wszyscy znamy OGROMNE ZASŁUGI laureata, jako badacza naukowego w zakresie Socjologji, antropologji, ekonomji i statystyki, jako świetnego organizatora przedsięwzięć naukowych zbiorowych (Instytut Gospodarstwa Społecznego); jako niezmordowanego wykładowcy, działacza społecznego, który odegrał wielką rolę w dziejach polskiego uświadomienia społecznego. Zasługi wielkie, bezsporne, wspaniałe! Gratulujemy laureatowi i życzymy MU jeszcze wielu— wielu lat owocnej pracy dla dobra nauki i społeczeństwa!

Pisaliśmy kilkakrotnie o KRZYWICKIM w ostatnich latach i moglibyśmy wobec tego spokojnie ograniczyć się do powyższych słów uznania i gratulacyj, gdyby nie wybryk prasy narodowo - „demokratycznej..." Chwilę przyznania tak zasłużonej nagrody pracowitemu uczonemu, stojącemu zdala od bieżących walk politycznych, uważała ona za stosowne wyzyskać dla obniżenia Jego zasług, dla kąśliwych wybryków. „Popularyzator!" ironicznie odezwała się pod adresem uczonego. A dlaczego dostał nagrodę? Wiadomo: „MASON!"

Ten wybryk napiętnowany został — w „ROBOTNIKU" natychmiast. Ta monomanja „masońska", ta zaciekła nienawiść frakcyjna, zwalczająca każdą, najbardziej niewątpliwą zasługę — skoro to nie jest „swój" człowiek — jest obrzydliwa i daje smutne świadectwo „kulturalne" naszemu obozowi klerykalno-nacjonalistycznemu, rozłupującemu się zresztą coraz to bardziej. Do tych znanych cech przyłącza się instynktowna (poprostu klasowa) niechęć partji reakcyjnej do badacza, który wyszedł z obozu marksistowskiego.

KRZYWICKI urodził się w r. 1859. Zamieszkał w Warszawie (po studjach w Niemczech, Szwajcarji i we Francji) i rozwinął tu ogromną pracę badawczą i społeczną. O szczegółach tu niema mowy. Już w r. 1924 wypadło wydać drukiem całą OBSZERNĄ BIBLJOGRAFIĘ prac tego uczonego. Był profesorem Kursów Naukowych, Wolnej Wszechnicy, Uniwersytetu Warszawskiego. Pogrążony w studjach naukowych, nie stronił też bynajmniej od organizacyj ROBOTNICZYCH: przypominamy Jego znakomite wykłady na kursie zawodowym lub na zjeździe TUR-a w Krakowie.

Miał czas także na opracowywanie statystycznych wyników spisu ludności. Warszawa (wraz ze związkiem miast) korzystała nieraz z tych jego fachowych prac. Słuszne więc i piękne z jej strony, że sędziwemu uczonemu, tak związanemu ze stolicą, przyznała nagrodę naukową.

Ściskamy więc jeszcze raz dłoń zasłużonego i czcigodnego Profesora. Wiemy, że klerykalne wybryki potraktuje, jak należy. Głupawe napaści wywołują tylko oburzenie. A rzetelna ZASŁUGA POZOSTANIE ZASŁUGĄ!

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Kryzys kultury

Dyskusja na temat **nadmiaru inteligencji**, tocząca się przez kilka tygodni na łamach czasopism, zwłaszcza sama płaszczyzna ujęcia tego zagadnienia jest doskonałym przykładem przedziwnego daru naszej inteligenckiej publicystyki odrywania żywych i aktualnych zagadnień od ich właściwego podłoża i przenoszenia się w sferę abstrakcji. Nie jest to zresztą wypadek pierwszy, świadczący o tem, że nasza inteligencja nawet kwestje związane z jej, jako określonej grupy społecznej, najżywotniejszemi interesami odczuwa wyłącznie, jako **zagadnienia akademickie.** Podobnie w płaszczyźnie abstrakcji ujęte zostało naprzykład również swego czasu żywo dyskutowane zagadnienie **kryzysu kultury:** przeżywanego przez społeczeństwa na zachód od Z. S. R. R.

Obie te kwestje wyrastają na **określonem podłożu społecznem** i próba wyjaśnienia tych zagadnień bez uwzględnienia ich podłoża musi być jałowa. Zagadnienie nadmiaru inteligencji rozstrzyga się we wspomnianych czasopismach w sposób akademicki, tak jakgdyby wysiłek zahamowania pędu szerokich mas do uczelni różnego typu nie był wypływem obecnej fazy ustroju kapitalistycznego, ale „błędem myślowym", który należy skorygować.

Panowie **Szurleje („Kurjer Warszawski"), Rygiery („Kobieta Współczesna")** i t. p. z dużym nakładem wysiłku przekonywują, że im więcej inteligencji — tem lepiej. Kogo właściwie ci panowie usiłują przekonać? Nas? — tych, którzy dążą do zmiany dzisiejszego ustroju — byłoby to wywalaniem drzwi otwartych. Sfery zaangażowane w utrzymaniu dzisiejszego ustroju? — byłoby to zbyt naiwne.

Utyskiwanie sfer zainteresowanych w utrzymaniu ustroju kapitalistycznego na nadmiar inteligencji, wyrażanie obaw przed tym nadmiarem, nie jest bynajmniej platoniczne, towarzyszy im niewspółmiernie groźniejsza niż te utyskiwania i obawy tendencja do powstrzymania pędu szerokich mas do kształcenia się, zwłaszcza na jego stopniach przekraczających nisko zorganizowaną szkołę powszechną.

Tendencja ta występuje naprzykład u nas wyraźnie w zreformowanej organizacji **szkolnictwa w postaci:** 1) przeszkód, dzielących szkołę powszechną od gimnazjum, gimnazjum od liceum, liceum od szkoły wyższej, 2) w ustaleniu wbrew dotychczasowej konstytucji i podnoszeniu opłat za naukę w szkole średniej i wyższej, 3) w obaleniu zasady bezpłatności nauczania w przyjętym przez Sejm w wiadomy sposób projekcie nowej konstytucji. Nowa konstytucja bowiem przekreśliła całkowicie zasadę bezpłatności nauczania, na co, nawiasem mówiąc, opinja publiczna nie zwróciła prawie wcale uwagi.

Tendencja ta jest dla sfer, które ją reprezentują charakterystyczna i zrozumiała. Ustrój kapitalistyczny w obecnej fazie jego rozwoju nie potrzebuje inteligencji, potrzebuje raczej **tanich rąk roboczych,** robotników o jaknajmniejszych potrzebach i najmniejszem uspołecznieniu. Nawet ten stopień oświaty powszechnej, który został osiągnięty dotąd stał się dla ustroju kapitalistycznego niebezpieczny, nawet ta ilość pracowników umysłowych, którą przygotowują obecnie wyższe uczelnie jest dla tego ustroju nie do strawienia. Tylko teoretycznie rzecz biorąc nikomu nie szkodzi, że szewc czy robotnik będzie miał skończony uniwersytet, **(Szurlej — „Kurjer Warsz."),** w rzeczywistości trwanie ustroju kapitalistycznego, jeśliby robotnicy osiągnęliby dostatecznie wysoki poziom umysłowy i uspołecznienia — jest **nie do pomyślenia.**

Jesteśmy też świadkami charakterystycznego paradoksu. Gdy wciąż jeszcze powtarza się żywe w czasach demokracji hasła szerzenia oświaty wśród mas, gdy mówi się o udostępnieniu wszystkim obywatelom zdobywania wiedzy na wszystkich szczeblach, jednocześnie czyni się coraz śmielsze i bardziej zdecydowane kroki w kierunku ograniczenia dostępu do uczelni wszelkich typów. Paradoksalność sytuacji podkreśla fakt, że zarówno te panie i ci panowie, którzy piszą sążniste artykuły na temat, jaknajwyższego powszechnego nauczania, jak i ci, którzy są odpowiedzialni za tamowanie dróg do oświaty — należą do jednego obozu politycznego.

Kryzys inteligencji pracującej wyraża się nietylko w jej spauperyzowaniu, ale w tem przedewszystkiem, że w obecnych warunkach gospodarczych niema ona co robić z wartościami kulturalnemi, przyswojonemi sobie przez nią w takiem czy innem wykształceniu. Ustrój kapitalistyczny w obecnej fazie swego rozwoju z całej masy pracowników umysłowych może i chce dobrze opłacić tylko nieznaczną część — i tu tkwią właściwe podstawy wszelakich elityzmów, wszelakiego pod takim czy innym pretekstem, pod osłoną takiej czy innej pięknej teorji — skakania sobie do gardła poszczególnych grup inteligenckich, żerujących na ustroju kapitalistycznym.

Czytelnia robotnicza

Praca wychowawcza personelu

Kierownictwo czytelni tak, jak kierownictwo każdej instytucji, musi prowadzić swoją politykę. Punktem wyjścia są naturalnie cele, które czytelni przyświecają. Cele takie są dwa: 1) cele informacyjno - kształcące, 2) cele wychowawcze. Czytelnik przychodzi do czytelni, rzecz prosta, aby się czegoś dowiedzieć, aby otrzymać możliwie bogaty materjał informacyjny i czytelnia musi mu go dostarczyć, ale okazję tę należy wyzyskać do stałej pracy nad rozwojem świadomości ideologicznej klasy pracującej. Rola personelu czytelni nie może ograniczyć się do prac technicznych, do rozłożenia gazet i do spokojnego przyglądania się, jak czytelnicy je czytają. Personel winien rozumnie i planowo kierować czytelnictwem. Sam dobór gazet nie wystarczy, bo wszak stwierdziliśmy, że musimy posiadać czasopisma różnych kierunków. Wreszcie treść każdej gazety jest różnolita. Gdy robotnik czyta gazetę w domu u siebie, nie mamy żadnego wpływu na to, co zostanie przeczytane. Inaczej w czytelni. Naturalnie niema mowy o tak systematycznej pracy wychowawczej, jak to jest możliwe w bibljotece. Wynika to z samego charakteru materjału, którym dysponujemy. Książki mogą dać wiedzę zupełną i zaokrągloną, czasopisma w kształceniu odgrywają rolę uzupełniającą, dają one pewne okruchy. Ale okruchy te wcale nie są do pogardzenia. Są one bowiem chętnie i łatwo spożywane, a ich wartość odżywcza jest duża, naturalnie w roli pokarmu uzupełniającego. Dlatego mówiliśmy właśnie o konieczności bliskiego kontaktu między czytelnią i bibljoteką, w pracy wychowawczej bowiem obie te instytucje wzajemnie się uzupełniają. Personel czytelni powinien zatem o ile zauważy, że niektórzy czytelnicy ograniczają się do czerpania swej wiedzy wyłącznie z czasopism, prowadzić wśród nich propagandę za bibljoteką, za systematycznem kształceniem, za pogłębianiem swej wiedzy. Czasopisma pod jednym jednak względem mają wyższość nad książką. Dają one bezpośrednio nowe wiadomości, które do książek trafiają dopiero po pewnym czasie. Kto chce być zatem w kontakcie z najnowszymi prądami, zdobyczami wiedzy i wiadomościami, musi korzystać z pomocy czasopism. Bibljoteka, która w pracy swej podejmuje cele wychowawcze, musi więc ze swej strony również prowadzić propagandę czytelni.

Formy oddziaływania personelu czytelni na czytelników są różne. W pierwszym rzędzie należy starać się o żywy, osobisty kontakt. Pracownik czytelni, to nie jest urzędnik - biurokrata. To jest przedewszystkiem działacz społeczny. Aby mógł spełnić należycie swe zadania, musi znać dokładnie dwie rzeczy: 1) materjał, którym dysponuje, t. zn. czasopisma, 2) czytelników. Znajomość czasopism nie sprowadza się naturalnie do przeczytania ich wszystkich od deski do deski. Należy jednak dobrze orjentować się co do ich kierunku, wartości, struktury, zawartości, należy wiedzieć gdzie i co można znaleźć. Należy je dalej codziennie przeglądać, aby poznać, co jest w nich szczególnie interesującego lub godnego uwagi i przeczytania.

Z czytelnikami należy szukać bezpośredniego zbliżenia, poznawać zainteresowania, czy mają one odpowiedni kierunek, poznawać braki ich wykształcenia i świadomości. Personel czytelni jest pod pewnym względem w lepszem położeniu od personelu bibljoteki, niema do czynienia z tak wielką ilością czytelników i nie musi ich wciąż bezpośrednio obsługiwać. Ma naogół więc więcej wolnego czasu, który powinien zostać wyzyskany na działalność wychowawczą. Pracownik czytelni może stać się doradcą czytelników, skierować ich uwagę na pewne czasopisma, na pewne konkretne artykuły, czy wiadomości, może nawiązując do przeczytanych przez czytelnika artykułów, zalecić mu uzupełnienie i ugruntowanie wiadomości przez lekturę takich a takich książek. Naturalnie należy to czynić w postaci przyjacielskiej pogawędki, bez przykrego tonu mentorskiego. Pracownik winien też, czyniąc to niepostrzeżenie i bez natarczywości, obserwować czytelników, co czytają, jakie gazety, jakie rzeczy w danej gazecie, aby orjentować się, w jakim kierunku dorada jest potrzebna.

Można też używać drogi propagandy pisemnej. Myślimy tu o umieszczaniu na sali czytelni napisów zwracających uwagę czytelnika na pewne rzeczy. Można ewentualnie w tym celu umieścić na sali tablicę i kredą wypisywać odpowiednie komunikaty. A więc np. można napisać wielkiemi literami „Czytaj dziś w „Robotniku" taki a taki artykuł! Znajdziesz tam ciekawe wiadomości o tem i o tem, ciekawe poglądy w takiej a takiej sprawie!" Można też drogą podobnego ogłoszenia zalecić przeczytanie odpowiednich książek, będących w związku z artykułami, które właśnie w prasie się ukazały.

Ważną jest rzeczą, aby personel czytelni przychodził czytelnikom z pomocą w razie, gdy napotykają oni na trudności w czytaniu. Może się zdarzyć, że czytelnik nie może zrozumieć treści artykułu z powodu użycia przez autora pewnych wyrazów w obcych językach lub pewnych niezrozumiałych pojęć, lub rzeczy wymagających specjalnych wiadomości. Czytelnik winien być poinformowanym ,w jaki sposób nie urażający jego ambicji i godności, gdzie może odpowiednie wyjaśnienia otrzymać. Rzecz jasna, że pracownik nie jest w stanie zawsze sam udzielić danych wiadomości, zresztą częste zwracanie się do niego byłoby zbyt krępujące. Ale w czytelni powinien być rodzaj bibljoteki podręcznej, która między innemi zawierałaby słowniki obcych języków i obcych wyrazów, encyklopedje, bibljografje i t. p., i tam czytelnik sam lub przy pomocy personelu czytelni powinien móc otrzymać doraźną informację. O bibljotekach podręcznych pomówimy jeszcze specjalnie.

Personel czytelni może czasem, ale nie za często, organizować z czytelnikami pogadanki dyskusyjne dla omawiania danych czasopism i innych spraw związanych z czytelnictwem, jakoteż dla nawiązania żywszego kontaktu.

Słowem w czytelni możliwości powodzenia pracy wychowawczej są wielkie. Wiele zależy od sposobu organizacji pracy wewnętrznej w czytelni. Będzie to przedmiotem naszych dalszych rozważań.

ADAM PRÓCHNIK.

Słuszny wniosek z niesłusznych podstaw

P. Czesław Klarner, b. minister przemysłu i handlu, prezes warszawskiej Izby handlowo-przemysłowej, prezes funduszu pracy itd. ma markę wybitnego znawcy spraw gospodarczych. Jeżeli więc taka powaga mówi (na plenarnem posiedzeniu Izby handl. przem.) o poprawie położenia gospodarczego, prasa sanacyjna podchwytuje to z radością — jest to przecież tak dla niej pożądane potwierdzanie głoszonych haseł o poprawie.

P. Klarner twierdzi w swej mowie, że wskaźnik naszej produkcji przemysłowej poprawił się o 20% w stosunku do najniższego poziomu, że wzmaga się wyraźnie zatrudnienie w przemyśle itd. Jak pogodzić te twierdzenia z faktem, że mamy w połowie maja 340.000—statystycznych—bezrobotnych, liczbę wyższą niż w roku ubiegłym? Gdzie więc są ci robotnicy, którzy rzekomo znaleźli pracę, jeżeli ciągle figurują w rejestrach jako poszukujący pracy?

Przy tem — naszem zdaniem — fałszywem założeniu p. prezes Klarner wyciąga jednak słuszny wniosek, powiadając, że **„poświęcenie poważnych kwot na opanowanie bezrobocia zapomocą robót publicznych mogłoby stworzyć w Polsce nakręcenie konjunktury"**. Stara to prawda, którą ciągle powtarzamy: roboty publiczne, inwestycje itd. Tylko jedna zachodzi tu trudność: skąd wziąć na to fundusze? Przy stanie naszego budżetu można przewidzieć, że ofiarą oszczędności padną przedewszystkiem pozycje przeznaczone na tę właśnie dziedzinę prac, którą p. Klarner słusznie określa jako jedynie możliwą drogę do skutecznej walki z bezrobociem.

Jeszcze jedna uwaga: jeżeli konjunkturę trzeba dopiero, choćby pożądanemi środkami nakręcać, logiczny stąd wniosek, że ona stoi. Gdyby była w ruchu, nie potrzebaby specjalnych smarów do jej pędzenia. Jeżeli więc konjunktura stoi, jaka i gdzie jest poprawa?

Socjaliści w Radzie miejskiej w Gorlicach

(Od korespondenta „Naprzodu")

Na posiedzeniu Rady miejskiej 9 bm. przed przystąpieniem do porządku dziennego burmistrz Kwaskowski odczytał „odpowiedź" na odrzucony na poprzedniem posiedzeniu wniosek tow. Gleichera o ściągnięcie od posła BB p. Laskowskiego, należności za zajmowane przezeń od 8 lat w budynkach miejskich mieszkania, elektryczność i bezprawne pobieranie poborów urzędnika magistratu już po uzyskaniu mandatu poselskiego. Ponieważ wniosek ten sanacyjna większość odrzuciła wśród obelg pod adresem wnioskodawcy i PPS, wobec tego klub radnych PPS zażądał przesłania tej uchwały jako sprzecznej z prawem i interesami gminy władzy nadzorczej do rozpatrzenia, zwłaszcza, że równocześnie z tą „wspaniałomyślnością" wobec p. Laskowskiego odmawia ubogim obywatelom wszelkich ulg w podatkach gminnych i pod pozorem braku pokrycia nie dała ani grosza na pomoc dla bezrobotnych. Burmistrz nie spełnił tego żądania i klub PPS bezpośrednio skierował sprawę do wydziału powiatowego.

Odpowiedź burmistrza wzywała tow. Gleichera do wniesienia nowej interpelacji, poczem burmistrz nie dopuszczając do dyskusji udzielił głosu samemu p. Laskowskiemu jako urzędnikowi magistratu, który następnie przeszło godzinę miotał obelgi na interpelanta i PPS (bez przywołania do porządku ze strony burmistrza), opowiadał o swoich „poświęceniach" dla miasta i swej „odpowiedzialności wobec historji", skarżył się, że mu sejmowy klub BB zabiera prawie połowę djet na różne cele partyjne, ale ostatecznie **potwierdził wszystkie zarzuty**, nawet zarzut pobrania już po uzyskaniu mandatu 1500 zł. zaliczki na pobory urzędnicze, za które to twierdzenie na wiecu został w swoim czasie student Kafel ze stronnictwa ludowego **skazany na 3 tygodnie aresztu.**

To przemówienie trwałoby w nieskończoność, gdyby r. m. tow. Teofil Kozłowski nie był stanowczo zażądał by burmistrz z tem skończył.

W sprawie ustalonego porządku obrad znowu doszło do burzy gdy tow. Gleicher domagał się zmiany porządku obrad, odczytania protokołów poprzednich dwóch posiedzeń i możliwości dojścia do głosu wolnemi wnioskami. Przy wniosku o budowę gmachu szkolnego i zaciągnięciu na ten cel pożyczki przyszło ponownie do scysji między rm. Rybickim a tow. Gleicherem, gdy tow. Gleicher żądał by równolegle z akcją starania o pożyczki prowadzono akcję społeczną o uzyskanie funduszów drogą prywatnych ofiar i by członkowie Rady miejskiej poważnemi ofiarami dali przykład i czynnie zadokumentowali swoją ofiarność nie tak jak to zawsze praktykują i praktykowali.

Podniecony nastrój znalazł swój kulminacyjny punkt podczas wyboru komisyj Rady miejskiej gdyż zarząd miejski wbrew ustawie uzurpował sobie prawo ingerencji w tej sprawie i ustalił skład poszczególnych komisyj dopuszczając PPS jedynie do niektórych mniej ważnych komisyj, następnie nie zgodził się na proporcjonalny wybór członków komisyj, ani na desygnowanie członków przez poszczególne ugrupowania i kluby, ale towarzysze rm. Gleicher, Kozłowski i Sarna przeciwstawili się temu wszelkiemi środkami i ostrzegali „wojujący Syon" że ta sprawa nie pozostanie bez echa i następstw na stosunek polskiej klasy pracującej do panów z ojczyzną palestyńską i że klub radnych PPS nie ustąpi od tego zasadniczego stanowiska.

Sanacyjna większość zdając sobie sprawę, że bez udziału PPS w komisjach rady miejskiej dalsza praca Rady będzie mimo najostrzejszych kagańców niemożliwa **cofnęła się**, poczem spokojnie wybrano desygnowanych przez klub radnych PPS przedstawicieli klubu do poszczególnych komisyj.

Tak z ramienia PPS weszli do komisyj: prawniczej, regulaminowej, polubownej, statutowej, kompetencyjnej, pragmatyki i dyscyplinarnej — rm. Gleicher; budowlano-kanalizacyjnej i drogowej — rm. Kozłowski; opieki społecznej, pomocy dla bezrobotnych, zdrowia publicznego i sanitarnej — rm. Sarna; budżetowej, przedsiębiorstw komunalnych, zakład. użyt. publ. i M. Z. E. — rm. Gleicher; targowej — rm. Kozłowski; parkowej, turystyki, upiększenia miasta i zabytków historycznych — rm. Sarna; rewizyjnej — rm. Gleicher; szkolnej i budowy gmachu szkolnego — rm. Sarna; zaś do komitetu rozbudowy miasta — rm. Kozłowski.

ZE SZTUKI

SZTUKI PIĘKNE, Zeszyt 3 rocznika X (marzec 1934) ukazał się w handlu, o następującej treści: 1) „Witold Pruszkowski" napisała Aleksandra Majerska: 2) „Maksymiljan Szvabinský" napisał Franciszek Žákavec; 3) Kronika artystyczna. Zeszyt zdobi 16 rotograwjur jednobarwnych i 5 reprodukcyj siatkowych w tekście. „Sztuki piękne" można nabywać w cenie zł. 5.00 za zeszyt (prenumerata kwartalna zł. 14 z przesyłką) we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk pięknych" (Kraków, ul. Piłsudskiego 19).

DR. JÓZEF PUTEK 52

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Duszpasterstwo w parafjach wiejskich, mniej rentowne, dostawało się księżom pochodzenia chłopskiego i mieszczańskiego. Życie na odludnej wsi, przy braku środków komunikacyjnych, nie należało do przyjemności. Nic dziwnego, że w niejednej parafji jedynem miejscem rozrywkowem duchowieństwa była karczma. Nie było książek, gazet, stowarzyszeń, był jednak alkohol, pocieszyciel znudzonych, którego szafarzem był bardzo często proboszcz. W niejednej parafji karczma była częścią majątku kościelnego, a dochody z szynkowania wódki były uposażeniem plebana. W karczmie odbywały się zabawy, zebrania gromady, sądy, kończące się pijaństwem. Pili wszyscy uczestnicy, a również pił i proboszcz. Z uchwał synodów kościelnych można nabrać wyobrażenia o ówczesnych obyczajach kleru. Z uchwał tych widać, że znudzeni proboszczowie dzień i noc wysiadywali w karczmach, pili i grali w kości z chłopami. Każdy wyjazd księdza czy po kolędzie, czy do chorego, kończył się posiłkiem w karczmie. Często w szkółkach parafjalnych i na plebanjach mieściły się wyszynki wódki, przeciw czemu już w r. 1641 występował biskup kujawski Maciej Łubieński. Bardzo często proboszcz uzależniał udzielenie ślubu od urządzenia w jego karczmie zabawy weselnej. Istne pijackie orgje wyprawiano w czasie prymicji świeżo wyświęconych kleryków, które kończyły się karczemnemi bójkami, co także zmuszało władze kościelne do interwencji. Świadczą o tem uchwały synodów.

Dyscypliny wielkiej między duchowieństwem nie było. Ksiądz, który umiał chodzić koło swej sprawy, nie łatwo mógł być do odpowiedzialności pociągany za swoje występki i tryb życia. Jeśli sądził go surowo biskup, to apelował do arcybiskupa, a potem do nuncjusza, niejedna sprawa obijała się nawet o Rzym, z czego jedna tylko była korzyść, że niejednokrotnie proboszczowie zmuszeni stawić się na sąd w Rzymie, albo parafjalne delegacje remonstrujące u papieża przeciw swym duszpasterzom, musiały odbywać dalekie podróże, a przy tej sposobności zwiedziły niejeden kraj, poznały jego urządzenia, obyczaje i t. d.

Typową sprawą, wędrująca po licznych instancjach kościelnych, była sprawa, wspomnianego już, myślenickiego plebana ks. Jana Kazimierza Bełzy, który świętokradztwo popełnił. szkody nie wynagrodził i mimo to przy probostwie się utrzymał. Przedstawił sprawę tę dr. J. W. Kutrzeba w monografji historycznej miasta Myślenic.

Urzędowe akta, omawiające sprawowanie się tegoż proboszcza, zaznaczają, że był to pijak, proceśnik, awanturnik, słowem człowiek niemoralny. Przywłaszczał on sobie grunta mieszczan, zagarniał fundusze, przeznaczone na utrzymanie wikarjuszy lub szpitala. a w czasie najazdu szwedzkiego obraz Matki Boskiej Myślenickiej ogołocił ze wszystkich wotów, to samo też zrobił ze skarbcem kościelnym i umknął do Kiezmarku na Orawę. W kilka lat później sąd biskupi pozbawił ks. Bełzę probostwa myślenickiego, jednak arcybiskup gnieźnieński, Leszczyński, wyrok ten skasował, dopiero nuncjusz papieski, Pignatelli wyrok biskupi utrzymał w mocy. Zdaje się, że wskutek tego wyroku ks. Bełza siedział w więzieniu na biskupim zamku w Bodzentynie, a gdy go uwolniono, w odnośnem piśmie biskupiem wyrażono nadzieję, że „swoje obyczaje poprawi i będzie się wystrzegał zwad, procesów i pijaństwa, a małżonkę swoją myślenicką (t. zn. kościół) przestanie łupić". Za trzy lata po wyroku w r. 1669 papież Klemens przywrócił ks. Bełzie probostwo pod warunkiem, iż pod przysięgą się zobowiąże zwrócić kościołowi i kaplicy Matki Boskiej wszystkie wota i kosztowności, które sprzedał i swoim kosztem naprawi szkody. Ks. Bełza udawał, że ponaprawia te szkody, bo nawet przygotował dla siebie srebrną tablicę pamiątkową z łacińskim napisem: „Wspomnij na Jana Kaźmierza, niegodnego kapłana, który tę kaplicę przez Szwedów spaloną i zniszczoną odrestaurował, ołtarz ze swemi srebrnemi ozdobami na cześć Pana Boga upiększył i obraz N. Panny Marji zachował w r. 1658". Proboszcz, którego gospodarka w kościele nie była lepszą od gospodarki Szwedów w Polsce, w taki chytry sposób historji podsuwał dobre wspomnienia o sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dwa fronty

Codziennie już prawie kronika wypadków Warszawy i prowincji notuje takie czy inne napady „obiecujących młodzieńców" na przechodniów o rysach semickich. „Ideologję" dorabia do tego *„Obóz narodowo - radykalny"* i jego organ — *„Sztafeta"*; sekundują jej ociężale, wstrzemięźliwej, trochę mniej jaskrawo dzienniki „starego" *Stronnictwa Narodowego*. Rozlega się hasło:

„Polacy, zbudźcie się! precz z marksizmem!"

Uderza w tem wszystkiem nie tyle sam fakt, przewidywany przez nas od szeregu miesięcy, ile forma *groteskowego naśladownictwa* w najdrobniejszych szczegółach wszelakich zwyczajów i obyczajów *niemieckiego* ruchu hitlerowskiego. Jest — doprawdy — coś niesamowitego w tej absolutnej *impotencji twórczej*, jaka cechuje prądy faszystowskie w Polsce. Jedni utknęli przy „solidaryzmie społecznym" i odtąd ani kroku w żadną stronę; ci drudzy, w „jasnych koszulach", kopjują bogobojnie każdy gest, każdy aforyzm p. *Goebelsa*, przyjmowany z nabożeństwem, niczem objawienie.

Ale nie o to idzie.

Idzie o to, że *prąd hitlerowski* w Polsce już jest; istnieje on nie tylko w postaci teoretycznych rozważań p. Romana *Dmowskiego;* istnieje jako praktyczny, konkretny *ruch*, dziś zbuntowany przeciwko „staremu" kierownictwu *Stronnictwa Narodowego*, niemniej czerpiący z niego, niby z rezerwuaru, świeże siły. Walka z prądem faszystowskim *rozdwoiła się* w sposób najzupełniej oczywisty; w toczącej się *kampanji wyborczej* do samorządów mamy przed sobą *DWA RÓWNORZĘDNE FRONTY;* inaczej już nie będzie.

**

Tempo przemian i przesunięć, zachodzących w psychice zbiorowej kraju, nabiera stopniowo i u nas cech swoistej, nerwowej gorączkowości. Nastroje mas falują, jak powierzchnia jeziora przed burzą; wyrastają różne bańki mydlane w rodzaju *„Legjonu Młodych"*, błyszczą purpurą najbardziej „rewolucyjnych" frazesów, i pękają raptem po ukłóciu szpilką przez którąś „miarodajną" dłoń; wyrosną znowu, może te same, może inne; bo *wszystko fermentuje*. Dlatego trzasnęło „stare" *Stronnictwo Narodowe;* dlatego trzaśnie prędzej czy później *obóz „sanacyjny"* razem ze swoją koncepcją „solidarystyczną" z XIX stulecia, chociażby dziesięciu jeszcze „zbuntowanych" pp. *Zapasiewiczów* wywiesiło przedtem białą chorągiew przed p. *Sławkiem* i... przed p. *Mackiewiczem*.

**

My musimy skupić dokoła siebie wszystkie narastające z konieczności nieubłaganą *procesy rewolucyjno-społeczne;* socjalizm może im nadać planowość i prawdziwy rozmach twórczy. Do tego celu ma służyć i *samorządowa kampanja wyborcza*. Wskazania dla niej są jasne i proste:

żadnej blagi i żadnej obłudy!

cały nasz program bez reszty i bez zastrzeżeń!

Ci, którzy będą głosowali na socjalistycznych kandydatów, — ci będą demonstrowali *ZA SOCJALIZMEM I ZA WOLNOŚCIĄ* na obydwu frontach:

i przeciw „sanacji",

i przeciw polskiemu hitleryzmowi.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Jak przygotowywano zamach stanu na Łotwie

Mniej więcej przed kilkoma dniami odbył się w Rydze bankiet, na którym dyrektor departamentu ochrony wewnętrznej **Anschmidt**, zaufany premjera łotewskiego **Ulmanisa**, i szef „Aizsargow" (coś pośredniego między naszym KOP-em i „Strzelcem") zapytywał podległych mu dowódców okręgowych czy są gotowi

„przybyć do Rygi".

Wszyscy, za wyjątkiem jednego dali odpowiedź twierdzącą.

O tym bankiecie, w którym wziął udział jeden z ministrów doniesiono posłom socjalistycznym, którzy w sejmie złożyli interpelację, domagającą się usunięcia **Anschmitta**, przygotowującego się do zamachu stanu.

Sejm większością jednego głosu uchwalił

usunięcie Anschmitta

z zajmowanego stanowiska.

Ulmanis stanął wobec możliwości pozbawienia się jednego z przywódców spisku. Aby zapobiec temu, na ostatniem posiedzeniu sejmu, które odbyło się w końcu ub. tygodnia, został jako odwet zgłoszony wniosek o

usunięcie ze służby

państwowej i samorządowej członków socjalistycznej robotniczej organizacji sportowej. Wniosek ten **został odrzucony ogromną większością głosów.** Na tem samem posiedzeniu zgłoszony został wniosek o zrewidowanie uchwały w stosunku do **Anschmitta**. Wniosek ten też uzyskał większość.

Ponieważ plany spiskowe Rządu **Ulmanisa** przy tej okazji zostały częściowo zdemaskowane, **Ulmanis** w porozumieniu z kołami wojskowemi zdecydował się na zamach stanu, aby uspokoić opinję publiczną równolegle do represji wobec socjalistów, zastosowano manewry represyjne w stosunku do wyraźnie faszystowskich oragnizacji.

Dyktator—Ulmanis

Premjer łotewski **Ulmanis** jest przywódcą **Związku Włościańskiego**, drugiej z kolei co do liczebności grupy w Sejmie łotewskim. Walka Rządu **Ulmanisa** z ruchem robotniczym toczyła się oddawna, przyczem Rząd „uzupełniał" ją stale i represjami w stosunku do organizacyj skrajnie - prawicowych.

Kilka miesięcy temu Związek włościański zgłosił w Sejmie projekt zmiany Konstytucji; projekt ten wprowadzałby coś w rodzaju

„dyktatury legalnej".

Sejm główne punkty projektu **odrzucił**, przyjmując tylko zasadę wyborów Prezydenta w drodze plebiscytu, przedłużenie o rok kadencji Sejmu i parę innych drobniejszych postulatów. **Związek Włościański** nie mógł odtąd liczyć na przeprowadzenie swoich planów w drodze legalnej. Nie mógł więc liczyć na to i premjer **Ulmanis.**

Dzielnica chińska

w sercu Polski

Jest w Wielkiej Warszawie dzielnica, w której mieszka kilkaset osób w **budach skleconych z pojedyńczych desek**, t. zw. „półcalowek",

W budach tych mieszkają ludzie. Setki ludzi. Rodziny całe.

Jest to państwo cyganów, którym przewodzi „król cygański" — **Bazyli Kwiek**. Teraz kiedy cyganie, korzystając z letniej pory, wyemigrowali z wielkiego miasta na wieś, drewniane ich budy zajęte zostały przez bezdomnych, wyzutych z dachu nad głową i pozbawionych opieki ze strony powołanych do tego instytucyj miejskich (Wydz. Opieki Społ.).

W dziwnych tych „domach" ludzie mieszkają, żyją, rodzą się i umierają. Budy o powierzchni trzech, czterech metrów, zawalone gratami i rupieciami — jedynym majątkiem, jaki ostał się tym nędzarzom, ofiarom kryzysu, nędzy i bezrobocia — wypełnione są brudem i zaduchem, który nie opuszcza izb, mimo, że t. zw. „drzwi" otwarte są niemal dzień i noc.

Dokoła pełno umorusanych dzieciaków, których sylwetki przypominają raczej szkielety, pociągnięte zczerniałą od słońca i brudu skórą. Dzieciaki, jak dzieciaki, mimo głodu ruchliwe, pełne życia (nędza hartuje...) uganiają się przez wiele godzin po wąskich, zaśmieconych uliczkach, bawią się nad brzegiem wąziutkiej rzeczki - strumyka wypływającego z fos położonych koło fortu Bema.

Rzeczka ta nazywa się Rudawką (raczej nazwać się ją powinno „Brudawką"). Głęboka na 30 a może 45 cm., leniwie płynąca, pełna brudu, śmieci, odpadków, starych garczków, rondli, pudełek blaszanych, Rudawka jest miejscem, do którego ściekają wszelkie odpadki z całego Marymontu; stanowi ona ulubiony teren zabaw dzieci, które na jej leniwie płynące koryto puszczają flotyllę złożoną z papierowych okrętów, brodzą po tej wodzie, cuchnącej i śmierdzącej do obrzydliwości.

Rudawka, która płynie początkowo przez dzielnicę powązkowską, wpada do Wisły w pobliżu Marymontu. Kiedyś zbadano czystość jej wody i okazało się, że jeden sześcienny centymetr wody z tej rzeczki zawiera **aż 100 tysięcy najrozmaitszych chorobotwórczych bakteryj.** Dobrze się stało, że władze wreszcie położyły kres siedlisku nieustających chorób i przystąpiły do budowania kanału podziemnego, którym ta cuchnąca ciecz, rzeką zwana, spływać będzie do Wisły. W tej chwili ułożono już 150 mtr. kanału. W planie przewidziana jest budowa dalszych 250 mtr. Należy przypuszczać, że Rudawka zostanie jednak uregulowana i ujęta w kanał na całej swojej długości, co uwolni ludność dzielnic robotniczych od trujących wyziewów, jakie się z niej wydzielają.

Ale to nie wyczerpuje potrzeb Marymontu, dzielnicy wybitnie robotniczej, położonej zaledwie o parę set metrów od pięknie pod względem architektonicznym rozplanowanego Żoliborza. Nie wystarcza ograniczenie się do usunięcia brudnej rzeczki i zepchnięcia jej w podziemne koryto. Trzeba przedewszystkiem pomyśleć o zlikwidowaniu bud drewnianych, które są świadectwem niechlujstwa: władz miejskich i władz bezpieczeństwa, skoro pozwala się ludziom mieszkać w tych budach zbitych z desek od pak, łatanych poprostu dyktowemi deseczkami z pudełek po irysach. Te naprawdę kompromitujące „pomniki" gospodarki samorządowej powinny być jaknajrychlej usunięte.

Łatwo jest wydać policyjne zarządzenie usunięcia mieszkańców z tych „pałaców". Kwestja likwidacji budek drewnianych przy znanej „sprężystości" naszych władz jest kwestją kilku godzin. Ale nie chodzi tutaj o pozbawienie ludzi ich jedynego w tej chwili dachu nad głową. Chodzi przedewszystkiem o przeniesienie ich w ludzkie warunki mieszkaniowe. Jeżeli ktoś zapyta gdzie mają być przeniesieni ci nieszczęśliwcy, na to odpowiedź jest prosta: tyle fabryk stoi nieczynnych. W imię interesu i zdrowia **kilkuset** ludzi, warto, naprawdę warto, **złamać prawo**. W imię tej wyższej konieczności zasekwestrujcie panowie z Magistratu dwie, trzy fabryki, ulokujcie w nich tych biednych ludzi na przeciąg kilku miesięcy. Każdy sąd usprawiedliwi wasze postępowanie. W tym czasie wybudujcie drewniane (te prystorowskie) baraki dla bezdomnych.

Tutaj nie może wchodzić w grę argument braku pieniędzy. Na wszystko może zabraknąć funduszów, ale na stworzenie ludzkich, prymitywnie ludzkich warunków mieszkaniowych, dla tych **resztek ludzi** — pieniędzy nie może zabraknąć. Trzeba tylko chcieć. Jeżeli czyni się tak wiele dla utrzymania reprezentacyjnych dzielnic Warszawy, trzeba dla tej dzielnicy, w której nędza **występuje tak** „reprezentacyjnie" też uczynić cośkolwiek.

A. O.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK CEGLARZY W BOCHNI TRWA

We wtorek 15 maja odbyła się w magistracie w Bochni konferencja między właścicielami cegielń a delegatami robotników pod przewodnictwem p. inspektora pracy. Przedsiębiorcy określili żądania robotników podwyższenia płac do 40 gr. za godzinę jako demagogiczne. Przedstawiciele robotników udowodnili, że zarobek 3 zł. dziennie jest zarobkiem bardzo małym i przedsiębiorcy to przyznali, jednak na propozycję inspektora pracy by określili jakie mogą stawki robotnikom płacić oświadczyli, że dotychczasowe t. j. 90 gr. kobietom a zł. 1.00—1.40 robotnikom, a więc te płace, które ostatnio tak zniżone spowodowały wybuch strajku. Przedsiębiorcy tłumaczą się, że kalkulacja nie pozwala im płacić wyższych płac gdyż podwyższenie płac grozi im ruiną zakładów pracy.

Ażeby pojąć właśnie demagogję właścicieli cegielń, zestawiliśmy zarobki wszystkich robotników pracujących przy wyrobie cegły w cegielni Eksteina i gdy podzieliliśmy przez przeciętną dzienną produkcję 15 tysięcy cegieł, wypada koszt robocizny całej począwszy od wykopania gliny a skończywszy na wystawieniu cegły z pieca łącznie z płacą palaczy piecowych i maszynowych oraz robotników dziennych — za **1 tysiąc cegły 6.71 zł. — sześć złotych siedemdziesiąt jeden groszy**. Do tej płacy należy doliczyć koszta administracji, która jeżeli jest bardzo droga to wynosi 15 do 18 procent kosztów robocizny. Przyjmujemy, że tu wynosi 20 procent a więc 1.34 zł. od tysiąca. Opłaty społeczne, na które tak narzekają przedsiębiorcy wynoszą w tym wypadku 15 procent gdyż przedsiębiorcy są obowiązani w całości opłacać ubezpieczenie chorobowe i emerytalne od robotników mniej zarabiających niż 2 zł. dziennie co wynosi od zarobków robotniczych 1.00 zł. od tysiąca cegieł. Razem zatem zarobki robotników, administracja, opłaty ubezpieczeniowe wynoszą za 1 tysiąc cegieł aż 9.05 zł., dziewięć złotych i 5 groszy a p. Ekstein pobiera za cegłę po 40 zł. za tysiąc sztuk.

Robotnik przy tej wydajności jaką obecnie daja maszyny 14 do 15 tysięcy sztuk dziennie wychodzi po całodziennej pracy tak wyczerpany, że o niczem na świecie nie chce myśleć, tylko o spoczynku a przedsiębiorca ma czelność zaproponować, że gotów zgodzić się na stawki **2 złote dziennie jeżeli maszyna wyda 20 tysięcy sztuk cegieł**. To już nie demagogja, ale bezczelne kpiny z wyzyskiwanych robotników. Mimo usiłowań nie mógł nawet inspektor pracy spowodować przedsiębiorców by zmienili swoje zachłanne stanowisko wobec robotników. Przedsiębiorcy mają tylko ładne słówka dla robotników i zalecanie by poza organizacją zechcieli konferować a dojdą do porozumienia. Czyżby takiego porozumienia chcieli przedsiębiorcy by można delegatów robotniczych zastraszyć lub przekupić — nie, do tego nie przyjdzie, bo robotnicy wszyscy jednomyślnie postanowili, dotąd walkę prowadzić, aż zostaną im zagwarantowane chociaż takie stawki, które chronić będą od śmierci głodowej przy pracy oraz otrzymają gwarancje, że dotychczasowe bezprawne praktyki przedsiębiorców nie będą się powtarzały.

(Na skutek tak prowokacyjnego stanowiska przedsiębiorców, robotnicy postanowili zawiadomić przedsiębiorców, że pozostawione dotychczas załogi palaczy **wycofają i przeprowadzą strajk zupełny w tych cegielniach**.)

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

(Od korespondenta „Naprzodu")

STOSUNKI W KOPALNI GAZU ZIEMNEGO „POLMIN" W ROZTOKACH

Do siedzącego wieczorem w kancelarji kierownika kopalni gazu ziemnego „Polmin" w Roztokach (powiat jasielski) p. Machnika, nieznany sprawca oddał przez okno kilka strzałów rewolwerowych, które na szczęście chybiły celu.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli podamy do publicznej wiadomości, jakie stosunki panują w tej państwowej kopalni. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że umowa zbiorowa obowiązująca w przemyśle naftowym, a podpisana również przez przedstawicieli „Polminu", nie jest absolutnie na tej kopalni stosowaną. Płace robotnicze są przeważnie ryczałtowe i o wiele niższe od płac objętych umową zbiorową. Robotnicy nie mają prawa upomnieć się o swoje krzywdy czy pretensje, gdyż z miejsca tracą pracę. O organizacji klasowej lub o delegatach nikt nawet nie marzy, z obawy przed redukcją. Robotnicy czy chcą czy nie, muszą należeć do „Strzelca" i opłacać wkładki do LOPP. Obchodzenie się p. kierowników czy asystentów z robotnikami pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Dotychczas znoszą robotnicy te stosunki cierpliwie, zamiast stanąć solidarnie w szeregach klasowych organizacyj CZG i upomnieć się o swoje prawa i o poszanowanie godności człowieka, ale do czasu dzban wodę nosi.

Czy ten morderczy czy rozpaczliwy zamach na życie kierownika nie był wynikiem właśnie tych stosunków wewnętrznych na kopalni „Polmin" w Roztokach, to śledztwo i wyrok wykaże.

NIEUDAŁY WIEC BB W MODERÓWCE—BUDZISZ

W niedzielę 29 kwietnia zwołany został w Moderówce—Budzisz (pow. Krosno) wiec BB z udziałem posła Jurczyka.

Mimo, że wiadomość o wiecu przyszła na dwie godziny przedtem, robotnicy i chłopi zgromadzili się bardzo licznie, ciekawi co też pan poseł powie i jak będzie tłumaczył skutki radosnej „gospodarki sanacyjnej" w Polsce. Do prezydjum zamiast proponowanego naczelnika gminy, wybrano ob. Wójcika i Sanockiego ze str. ludowego.

Następnie zabrał głos poseł Jurczyk. Gadał długo, ale właściwie nic nie powiedział, tak, że przewodniczący, zniecierpliwiony tem bajdurzeniem, odebrał mu głos.

W odpowiedzi zabrał głos tow. Jerzyk z Brzezówki, który w dosadnych i treściwych zdaniach naszkicował obraz dotychczasowej działalności sanacyjnej, jakoteż napiętnował rolę jaką różni „obrońcy" chłopów i robotników z BB spełniają w Sejmie wstając i siadając na komendę, wspólnie z obszarnikami i kapitalistami uchwalając ustawy na niekorzyść robotników i chłopów. Zebrani z żywem zadowoleniem potakiwali mówcy.

Następnie ob. Sanocki i Wójcik także nie szczędzili swej krytyki stwierdzając z oburzeniem, że powiększanie się nędzy na wsi jest winą sanacyjnej gospodarki.

Poseł Jurczyk, broniąc się, używał tak rzeczowych argumentów, że zebrani przyjęli je śmiechem i kpinami.

Niejakiemu Zającowi, także sanatorowi, zebrani nie pozwolili mówić.

Przed uchwaleniem rezolucji, potępiającej sanację, komendant post. p. p. w Jedliczu zgromadzenie rozwiązał.

KRONIKA

—o—

Zaopatrzenie inwalidzkie dla robotników

W myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznem z roku 1934 osoby, które: 1) w chwili wejścia w życie powyższej ustawy, t. j. od dnia 1 stycznia 1934 ukończyły 65 rok życia, 2) posiadają obywatelstwo polskie, 3) nie mają niezbędnych środków utrzymania, 4) w ciągu ostatnich 14 lat pozostawały przynajmniej przez 4 lata w zatrudnieniu, któreby uzasadniało obowiązek ubezpieczenia emerytalnego robotników, mają prawo do stałego miesięcznego zaopatrzenia.

Zaopatrzenia te przyznaje ubezpieczalnia społeczna.

Pragnąc ułatwić interesowanym wnoszenie podań, wydział opieki społecznej oddz. B zarządu miejskiego (ul. Poselska 10, parter) udzielać będzie pomocy przez miesiąc maj i czerwiec w godz. od 12 do 14 w wygotowaniu podań i wydobywaniu potrzebnych załączników.

—ooo—

91-letni starzec usiłował skraść małpę

Pan Zenon Kluczyk, znany jako propagator różnych teoryj, jest popularną osobistością na terenie jednego z przedmieść Krakowa. Często przy kieliszku rozprawiał o teorji Woronowa i głosił, że sam da się odmłodzić, bo starość nie radość. Korespondował nawet z pewnym lekarzem w Czechosłowacji, który zgodził się dokonać na Kluczyku operacji odmłodzenia, jeżeli mu Kluczyk dostarczy małpę. Chodził biedny Kluczyk zakłopotany i dni całe przemyśliwał skądby dostać małpie stworzenie, by odzyskać dawno utraconą młodość. Szczęście chciało, że odważny pan Zenon wyczytał z gazet, iż do Krakowa zjechał cyrk Staniewskich z imponującym programem, zasilonym parą olbrzymich szympansów, które dzięki ludzkiemu intelektowi i daleko idącej wszechstronności stały się rewelacją Krakowa. Radość Kluczyka nie miała granic. Uczciwą z początku drogą chciał wejść w posiadanie wspaniałego szympansa Jacka, a skoro dowiedział się, że Jacka cenią na 200.000 złotych, zrodziła się w nim myśl naruszenia 7 przykazania. Nie znając się jednak na zoologji i nie wiedząc, że szympans silniejszym jest od człowieka **(ma 4 łapy)** zawiódł się sromotnie na całej linji. W momencie kiedy Kluczyk chciał wyprowadzić ofiarę pod nieobecność tresera i bez niczyjej wiedzy, wpadł w łapy olbrzymiego Jacka, który mu wszystkie kosteczki poprzeliczał. Kluczyka musiano odwieść do domu obłożonego od stóp do głów kompresami, a zwycięski Jack zbiera dalej huczne oklaski na arenie bawiącego u nas cyrku Staniewskich, który wkrótce opuszcza Kraków.

Omt.

—ooo—

KARY NA OPIESZAŁYCH REZERWISTÓW. Niezależnie od spisu osób, uchylających się od poboru, ogłoszone będą przez władze administracyjne wykazy rezerwistów, którzy mimo powołania ich na ćwiczenia wojskowe, nie stawili się we właściwym terminie do pułku. Przeciw uchylającym się od ćwiczeń wdrożone będą dochodzenia celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

XIV ZJAZD PSYCHJATRÓW POLSKICH odbędzie się w Krakowie w dniach od 19 do 21 bm. Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpi w sali wykła-

PRZEGLĄD LITERACKI

WSTRZĄSAJĄCA KSIĄŻKA. Czytelnik dzisiejszy pragnie rozszerzyć swoją wiedzę o świecie; sam widząc mizerną egzystencję, chciałby się dowiedzieć, jak żyją ludzie w innych krajach i społeczeństwach. Ciekawości tej czyni zadość coraz bardziej rozrastający się „przemysł" reportażowy. Ale nic chyba nie wypacza bardziej naszej wiedzy o świecie, jak te masowo produkowane reportaże. Wyjeżdża sobie taki mniej lub bardziej bystry obserwator na parę lub kilka tygodni do kraju, którego obszar większy jest np. od Europy, czerpie mądrość z informacyj referenta swego poselstwa i miejscowego urzędnika, bankietuje, szuka egzotyki, anegdot, poznaje kraj z okien samochodu, „nawiązuje" łączność z ludnością tubylczą w osobach kelnera, fryzjera i żebraka ulicznego — i książka gotowa. **Książka J. Giżyckiego „Biali i czarni"**, która ukazała się nakładem Gebethnera i Wolffa nie ma nic wspólnego z literaturą tego typu. Autor w ciągu 5½ roku objeżdżał wszerz i wzdłuż francuską Afrykę Zachodnią, jako kinooperator rządu francuskiego. Jego dziełem jest cały materjał fotograficzny tej kolonji, którym Francja chlubiła się i olśniewała turystów na paryskiej Wystawie Kolonjalnej. Ale jego dziełem jest też ta rewelacyjna książka — wstrząsający akt oskarżenia wymierzony przeciw Francji za niewiarygodny ucisk ludności tubylczej, za marnotrawienie materjału ludzkiego i bogactw naturalnych, za masowe tępienie czarnych, utrzymywanie ich w stanie bydlęctwa, wydanie na pastwę kanalji — białych „kolonjalów", zezwierzęconych wykolejeńców i spekulantów. Pełno tu jest faktów i scen, które wydają się wręcz niemożliwe w XX w. Ale taka jest siła werydycznego patosu tej książki i takie zresztą skrupulatne udokumentowanie, że ani przez chwilę nie wątpimy o prawdziwości wszystkiego, co autor podaje. Przekonywują nas zresztą i piękne, pełne wyrazu ilustracje. Ten wstrząsający dokument tem mocniej działa, że autor bynajmniej nie jest czułostkowym filantropem, ani antyimperjalistą. Wręcz przeciwnie, niedwuznacznie wypowiada się za imperjalizmem, ale racjonalnym i ludzkim. W książce zarysowuje się jako człowiek twardy, typ nieustraszonego eksploratora, którego zapędza na krańce świata mizantropja, pogarda dla mizerności ludzkiej — przy szlachetnym humanitaryzmie — i żyłka awanturnicza w najlepszem tego słowa znaczeniu. Jego przygody przewijające się przez całą książkę, sprawiają, że zapomina się o charakterze pamiętnikarsko-reportażowym książki, a czyta się ją jako powieść o ciekawym bohaterze i wstrząsającem tle. Jest też w tej książce niesfałszowany koloryt, nostalgja i mroczne uroki „czarnego lądu", swoistość i dzikość jego fauny i flory, osobliwość bytu i zabobonu. „Biali i czarni" to dzieło, które niewątpliwie doczeka się licznych przekładów i o którem powinno być głośno w świecie.

dowej kliniki neurologiczno-psychjatrycznej U. J. (ul. Kopernika 48) w sobotę o godzinie 9 rano, poczem nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej śp. prof. dra Jana Piltza. Po plenarnem posiedzeniu nastąpią referaty lekarzy psychjatrów i dyskusja.

POGOTOWIE RATUNKOWE WYKOPALISK. W związku z ostatniemi zarządzeniami władz m. Krakowa, mającemi na celu ochronę zabytków przed-, a zwłaszcza wczesno-historycznych, odkrywanych przy robotach ziemnych na terenie Krakowa, oraz prowadzenia badań stratygraficznych dla ustalenia chronologji osadnictwa na obszarze dzisiejszego miasta, sekcja Koła prehistoryków studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, utworzona przed kilku laty pod nazwą „pogotowie ratunkowe wykopalisk", rozszerzyła swą działalność na teren samego miasta Krakowa. — Stało się to dzięki współpracy zarządu miasta z Muzeum Polskiej Akademji Umiejętności. Koło prehistoryków studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego wita z radością inicjatywę zarządu naszego miasta, która daje rękojmię ochrony zabytków archeologicznych i ułatwia drogę do naukowego badania przeszłości naszego podwawelskiego grodu. Równocześnie badania te będą kształcić studentów prehistorji w robotach terenowych. Już dotychczas pierwsze prace sekcji podjęte w porozumieniu z Muzeum PAU na podstawie zawiadomień ze strony miasta, były owocnemi i wykazywały celowość inicjatywy zarządu miasta Krakowa.

DYŻURY LEKARZY 18 maja noc: — 1) Dr. Dym Osi (św. Gertrudy 18, tel. 105-58); 2) Dr. Lazerówna Debora (ul. Miodowa 22, tel. 169-43); 3) Dr. Nowak Tadeusz (ul. Józefitów 21); 4) Dr. Redo Aleksander (ul. Felicjanek 6, tel. 182-57).

WYCIECZKA KOLEJARZY DO WIELICZKI. Komisja wycieczkowa przy zarządzie krakowskiego Koła ZZK urządza w poniedziałek 21 bm. wycieczkę do salin w Wieliczce dla wszystkich kolejarzy i ich rodzin. Wstęp zniżkowy od osoby: 1'50 zł. Bilety wcześniej można nabyć u kol. Lorenca pod peronem lub przed odjazdem pociągu. Zbiórka w dzień odjazdu o godzinie 13 na dworcu osobowym.

STRASZNE MORDERSTWO PRZY UL. POTOCKIEGO. W sprawie morderstwa rabunkowego, dokonanego w mieszkaniu dra Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12, policja w dalszym ciągu prowadzi śledztwo. Jak wiadomo śp. Gancarzówna została uduszona. Sekcja zwłok wykazała dwie głębokie bruzdy na szyi, pochodzące od zaciśnienia rąk. Głowa ofiary owinięta była w biały chałat lekarski dra Nüssenfelda. Pogrzeb tragicznie zmarłej odbył się wczoraj o godzinie 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej na cmentarzu podgórskim.

STARUSZKA POTRĄCONA PRZEZ TAKSÓWKĘ. Józef Gawor, kierowca taksówki Nr. 29, jadąc samochodem u zbiegu ul. Dunajewskiego i Garbarskiej potrącił wachlarzem samochodu przechodzącą przez jezdnię 70-letnią Helenę Gruszecką, em. nauczycielkę, zamieszkałą przy ulicy Pędzichów 9. Staruszka doznała okaleczeń na brodzie. Kierowca samochodu przewiózł ofiarę wypadku na stację pogotowia ratunkowego. Po opatrzeniu staruszkę oddano opiece domowej.

Z MOSTU DO RUDAWY. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na most na Rudawie koło klasztoru SS Norbertanek do 19-letniej Isi M., która w zamiarze samobójczym rzuciła się z mostu do Rudawy. Na szczęście przechodnie wyratowali desperatkę, a lekarz pogotowia po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł zrozpaczoną i zdenerwowaną dziewczynę do szpitala św. Łazarza.

WIZYTA U PORUCZNIKA ŻANDARMERJI. Do mieszkania Stanisława Polity, porucznika żandarmerji wojskowej przy ul. Fałata 11, dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno. Nieproszony gość skradł porucznikowi parę butów z prawidłami i parę trzewików, poczem ulotnił się wraz ze zdobyczą tą samą drogą.

KASIARZE PRZY ROBOCIE. Do składu z owocami Leopolda Wertła przy ul. Stradom 17 dostali się nieznani sprawcy przez urwanie kłódki przy drzwiach oraz wycięcie filunku. Rozpruli oni następnie kasę ogniotrwałą i skradli z niej 150 złotych i banknot 150 koron czeskich.

KRADZIEŻ W CYRKU. Leopoldowi Tereszczukowi, zamieszkałemu w Rudawie pod Krakowem w godzinach południowych w cyrku Staniewskich na Błoniach krakowskich, skradziono z zewnętrznej kieszeni kamizelki zegarek marki „Zenit". — O kradzieży tej doniósł Tereszczuk do policji.

ZWIAŁ ROWEREM. Juljanowi Koluszce skradziono rower. Pozostawił on chwilowo rower na chodniku na ul. Szerokiej i wszedł do sklepu. Oglądnął się w drzwiach i zanim zdołał wyjść na ulicę, jakiś osobnik wsiadł na jego rower i z szybkością rekordzisty wyścigowego zwiał w zaułki Kazimierza. Wartość roweru 340 zł.

WŁAMYWACZ POD KLUCZEM. Aresztowano 20-letniego Kazimierza Felusia, znanego złodzieja-włamywacza pod zarzutem włamania do sklepu spożywczego Karola Moszczaka przy ul. Czarnowiejskiej 1. — Również dostał się do „ula" Józef Olszewski za włamanie do sklepu z artykułami spożywczemi Icka Kostenberga przy ul. Szerokiej 26. Spólnicy Felusia i Olszewskiego zbiegli.

KURTKA I KWIATY. Przytrzymano Józefa Woźniaka (l. 44) za kradzież kurtki z wozu na ul. Bożego Ciała na szkodę Jana Poznańskiego z Trzebionki. — Przytrzymano 24-letniego Franciszka Woźnego z Nowej Olszy za systematyczną kradzież kwiatów z cmentarza rakowickiego.

— ooo —

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach obok Cracovii. Dziś piątek 18 maja 1 przedstawienie o godz. 8'15 wiecz.

— ooo —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek z powodu próby generalnej przedstawienia nie będzie. Jutro w sobotę prapremjera „Rzeczypospolitej poetów", najnowszej sztuki Ludwika Hieronima Morstina, znanego autora wielu sztuk, granych na naszej scenie, a ostatnio komedji „Dzika pszczoła", która cieszyła się dużem powodzeniem. W nowej swej sztuce, o charakterze komedji satyrycznej, daje autor obraz współczesności polskiej z jej aktualnemi zagadnieniami, przedstawionemi w odbiciu śmiałej fantazji poetów. W roli głównej poety-dyktatora Turlewa wystąpi dyr. J. Osterwa w otoczeniu poetów i poetek pp.: Karbowskiego (Gałdyn), Modrzewskiego (Luboń), Białkowskiego (Bolesta), Hierowskiego (Strzemień), Granowskiej (Lila), Starkówny (Nina), Daszyńskiej (Lena), Galińskiej (Pani Marysia). Postać Melpomeny odtworzy p. Z. Jaroszewska. Posłankę rewolucji p. B. Ludwiżanka, Chimerę I p. Ankwicz-Szyjkowska, Chimerę II p. Krzewska. W innych rolach pp.: Klońska (matka), Wernicz, Burnatowicz (góral), Kułakowski (profesor), Nowakowski (wojewoda), Ruszkowski (kardynał), Zastrzeżyński (redaktor) i inni. Opracowanie sceniczne dyr. Juljusza Osterwy. Oprawę dekoracyjną przygotował prof. K. Frycz. — W niedzielę wieczorem „Sułkowski" St. Żeromskiego.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO od soboty 19 bm., tj. od prapremjery „Rzeczypospolitej poetów", rozpoczynać się będą o godzinie 8 wieczorem.

„OPOWIEŚCI HOFFMANA" Z ADĄ SARI. „Opowieści Hoffmana", fantastyczna opera J. Offenbacha, dana będzie w niedzielę 20 bm. popołudniu po cenach najniższych. W operze tej wystąpi gościnnie p. Ada Sari. — Partję tytułową śpiewać będzie p. J. Stępniowski, w innych wystąpią pp.: Pastówna, Wiśniewska, Mazanek, Mazurek, Kruszewski, Woźniak.

WIECZÓR SŁOWACKI staraniem młodzieży akademickiej słowackiej, studjującej w Krakowie, urządza Towarzystwo słowiańskie dziś w piątek o godzinie 7'30 wieczorem w sali Bolońskiego (Rynek gł. 34). Na program wieczoru składają się pieśni ludowe, tańce narodowe słowackie, odczyt doc. dra W. Bobka o literaturze słowackiej, oraz recytacje poezji i prozy słowackiej. Wstęp 50 groszy, dla młodzieży 20 groszy.

UROCZYSTOŚĆ JUBILEUSZOWA INSTYTUTU MUZYCZNEGO (ul. św. Anny 2, II piętro) dla uczczenia 25-lecia istnienia szkoły odbędzie się dziś w piątek o godzinie 8'15 wieczorem. Program obejmuje utwory J. S. Bacha: 1) cztery chorały na chór mieszany, 2) koncert E-dur, 3) Ciaconna (Busoni), 4) kantata. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia.

POŻEGNALNA REWJA „ARARATU" W BAGATELI. Dziś w piątek warszawski „Ararat" wystawia drugą rewję pod tytułem „Niszt gesztojgen... niszt geflojgen" w wykonaniu całego zespołu z Szejne Mirjam, Blumentalową, Librowską, Dżiganem, Godlikiem, Szumacherem, Bergmanem, Birnbaumem i Goldsteinem na czele. Wspaniała oprawa sceniczna, melodyjna muzyka oraz dowcipne skecze — to główne walory dzisiejszej rewji, którą „Ararat" grał przeszło 80 razy w Warszawie i Łodzi. Dziś początek o godzinie 9 wieczorem. — Niskie ceny wstępów. Bilety przy kasie Bagateli.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WIELKIE ZEBRANIE W SPRAWIE CZYSTOŚCI KRAKOWA. W związku z planową akcją zarządu miejskiego zmierzającą do racjonalnego rozwiązania zagadnień czystości Krakowa, walki z kurzem i błotem, oraz zaszczepienia trwałego kultu dla czystości w mieście wśród szerokich kół społeczeństwa krakowskiego, odbędzie się dziś w piątek w wielkiej sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) z inicjatywy komisji dla propagandy i turystyki oraz referatu propagandy Krakowa przy zarządzie miejskim wielkie zebranie publiczne, poświęcone omówieniu powyższych zagadnień i ustaleniu wytycznych do działań na przyszłość. Na zebraniu wygłoszone zostaną referaty pp.: nacz. dra Jana Grabowskiego i dra Jerzego Dobrzyckiego, poczem nastąpi wolna dyskusja i zgłaszanie wniosków. Wszyscy, którym jest drogą doniosła sprawa zachowania czystości w Krakowie i dobra jego opinja wśród obcych, winni wziąć udział w powyższem zebraniu. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp i udział w dyskusji wolny dla wszystkich.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK APELACYJNY O ZAJŚCIA W GRODZISKU

Jak już donosiliśmy, dnia 14 bm. rozpoczęła się w krak. sądzie apelacyjnym rozprawa 37 chłopów oskarżonych o tragiczne zajścia w Grodzisku pod Rzeszowem. Trwała ona dwa dni. Wczoraj ogłoszono wyrok. Wyrok pierwszej instancji został zatwierdzony co do Antoniego Urbana, Ludwika Majkuta, Jana Misia, Józefa Burdy, Antoniego Sigdy, Ignacego Porębnego, Czesława Chmiela, Józefa Deca, Jana Zygmunta, Józefa Zygmunta, Wojciecha Tubiaka, Michała Skotnickiego, Jana Karasia, Franciszka Bujniaka, Józefa Gołęba, Wojciecha Stybla, Stanisława Wierzbickiego, Wojciecha Kozaka, Antoniego Rydzaka i Jana Lisaka. Trybunał zniżył karę do półtora roku więzienia Janowi Kuli, Wojciechowi Bechcie do 2 i pół lat, Władysławowi Palysowi do półtora roku, Franciszkowi Wierzbickiemu do 1 roku, Ignacemu Rydzakowi do 1 roku, Józefowi Gęślakowi do 11 miesięcy, Stanisławowi Fabisiakowi do 15 miesięcy, Józefowi Karasiowi do 11 miesięcy, Stanisławowi Brzuranowi do 14 miesięcy, Janowi Rupie do półtora roku, Janowi Kuczkowi, Michałowi Kuczkowi, Wojciechowi Urbanowi, Janowi Gwoździowi, Feliksowi Białemu — wszystkim obniżono karę do 1 roku. Za wyjątkiem Stanisława Wierzbickiego, Wojciecha Kozaka, Antoniego Rydzaka i Jana Lisaka, którym zawieszono warunkowo wykonanie kary na 5 lat, wszystkim pozostałym odmówiono zawieszenia kary. Uchylono wyrok w całości i uniewinniono dwóch oskarżonych Antoniego Nowaka i Franciszka Maja.

PROCES O MORD POLITYCZNY

We środę odbyła się wizja lokalna w wąwozie prowadzącym z Chrzanowa do Balina. W wizji brał udział cały trybunał, prokurator i obrona oraz oskarżeni. Oglądano także pomieszczenia komendy powiatowej policji w Chrzanowie oraz przesłuchano członków policji. Wczoraj przesłuchano dalszych świadków odwodowych. Świadkowie wystawiają dobre świadectwo oskarżonym. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

W toku wczorajszej rozprawy przesuwają się dalej świadkowie w sprawie osk. Sikorowicza i towarzyszy. Zeznają „gwiazdy" filmowe z Lublina i Kołomyi, uczniowie szkoły filmowej. Między innymi zeznawał Stanisław Gerar z Lublina, którego naciągnął Sikorowicz i Charlotta Deutsch z Kołomyi. Po zeznaniach świadków rozprawę przerwano do dnia następnego.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH W KRÓL. HUCIE. Dnia 15 b. m. rano o godz. 6 zebrał się na rynku w Król. Hucie przed magistratem, w którym mieści się również I. komisarjat policji, tłum bezrobotnych, liczący ponad 1.000 osób wraz z żonami i dziećmi. Bezrobotni w ten sposób zamierzali zaprotestować przeciw zmniejszeniu zasiłków z tzw. akcji doraźnej. Demonstranci zachowywali początkowo względny spokój, dopiero później, gdy policja zabierała się do oczyszczenia placu przed magistratem, w tłumie odezwały się głosy protestu i okrzyki. Ponieważ policja wobec stale wzrastającego tłumu okazała się bezsilną, z komisarjatu wezwano policję konną, która zabrała się do „energicznego" rozpraszania, przyczem kilka osób, m. in. i kobiety, zostały potratowane przez konie policyjne. Kilku z pośród nacierających policjantów zostało poturbowanych. Dopiero o godz. 10 rano udało się szarżującej policji oczyścić plac przed ratuszem z demonstrantów. W toku akcji policja przytrzymała szereg bezrobotnych oraz kobiet, które po spisaniu protokółu zwolniono.

FAŁSZYWE MONETY W — MYDLE. Straż graniczna w Warszawie, tropiąc ślady bandy przemytników, natrafiła na zakonspirowaną, wielką fabrykę fałszywych monet. Mieściła się ona przy ul. Gęsiej 12 w Warszawie w mieszkaniu niejakiego Bekermana. Olbrzymie transporty fałszywych pięciu, dwu- i jedno-złotówek wywożono na prowincję w... sztabach mydła, które fabrykowano w tejże tajnej mennicy. Straż graniczna, po uchwyceniu wszystkich nici przestępstwa, powiadomiła warszawski urząd śledczy, który zlikwidował bandę, aresztując Bekermana i kilkunastu spólników oraz kolporterów.

ARESZTOWANIE DYREKTORA WIELKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO. Na polecenie władz prokuratorskich aresztowano w Warszawie Tadeusza Zajączka, dyrektora koncernu górnośląskich hut i kopalń „Wspólnota Interesów". Zajączka osadzono w więzieniu na Pawiaku. Powody aresztowania stoją w związku z nadzorem sądowym nad „Wspólnotą Interesów" i trzymane są w tajemnicy.

TANDLER WRACA DO CHIN. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego tow. dr. Tandler, o którego skandalicznem aresztowaniu bezpośrednio po powrocie z Chin donosiliśmy niedawno, został w zeszłym tygodniu wypuszczony na wolność. W czasie jego pobytu w więzieniu dollfussowskiem rząd chiński zaofiarował mu katedrę na uniwersytecie w Szanghaju, co podobno przyczyniło się do pewnego stopnia do jego uwolnienia. Tow. Tandler opuścił bezzwłocznie Wiedeń i w najbliższych dniach odpływa do Szanghaju.

DUNAJ ZNÓW NIESIE TRUPY. W ubiegłą sobotę, w okolicach Budapesztu, wyrzucił Dunaj na brzeg 3 trupy wiedeńskich robotników, jednego w mundurze tramwajarza. Tożsamości ich nie udało się ustalić.

Wyjaśnieniem tej ponurej zagadki jest fakt, że po walkach lutowych wielu schutzbundowców ukryło się w kanałach. Niektórzy wydostali się potem zagranicę lub na prowincję, a pewna ilość ciągle ściganych przez policję, ukrywała się w kanałach, gdzie policja nie odważała się ich szukać. Wtedy dyrekcja policji nakazała zalanie kanałów wodą, tak, że ukrywający się w kanałach ludzie musieli utonąć. Większość ich dostała się żywo do Dunaju, wielu uszło wpław, niektórzy wpadli w ręce czatującej na brzegu policji, ale niektórzy utonęli.

Przed 15 laty już Dunaj wyrzucał zwłoki pomordowanych robotników, na początku rządów Horthyego na Węgrzech. Tak samo zaczynają się rządy Dollfussa.

„CHRZEŚCIJAŃSCY" SIEPACZE BIJĄ CIĘŻARNĄ. Z Austrji dochodzą wiadomości, że policja w zemście za ucieczkę kilku towarzyszów z więzienia aresztuje członków ich rodzin i znęca się nad nimi. Między innymi okrutnie zbitą została znajdująca się w ostatniem stadjum ciąży siostra tow. Menzla, zbiegłego z więzienia przywódcy Schutzbundu.

W HITLEROWSKICH NIEMCZECH NAKAZUJE SIĘ ROZWÓD. Słynny aktor niemiecki Albert Basserman, przebywający obecnie we Włoszech, wysłał do zarządu „gleichschaltowanego" związku niemieckich artystów scenicznych list, w którym oświadcza, że woli zrezygnować z możności występowania w Niemczech niż rozwieść się z żoną, która jest pochodzenia żydowskiego. Urzędowa agencja niemiecka wysłała w świat depeszę, że Bassermann jest „theatermüde" (znużony sceną) i nie chce więcej występować, ale tymczasem autentyczny list Bassermanna ukazał się w prasie emigracyjnej. Przed poddanymi Hitlera ukrywa się fakt, że ktoś mógł mieć tyle śmiałości, by odmówić rozwodu na rozkaz.

ZGON PIERWSZEGO CZARNEGO MINISTRA FRANCUSKIEGO. W ubiegły piątek zmarł w Paryżu Błażej Diagne, poseł do parlamentu francuskiego w St. Louis w Senegambii (Afryka podrównikowa). Był on wiceministrem kolonji w rządzie Lavala i jako taki pierwszym murzynem wchodzącym w skład rządu francuskiego.

ROBOTNICY ANGIELSCY PĘDZĄ FASZYSTÓW. W ubiegłą niedzielę usiłowali faszyści angielscy z pod znaku Mosleya urządzić zgromadzenie agitacyjne w przemysłowem mieście Newcastle-on-Tyne. Główną atrakcją był referat takiego „gwiazdora", jak osławiony John Beckett, znany z awantur, które urządzał w Izbie gmin jako „skrajnie rewolucyjny socjalista". Po utracie mandatu w 1931 r. był przez jakiś czas komunistą, a teraz zawinął do faszystowskiego portu. Robotnicy w istocie zeszli się licznie na to zgromadzenie, ale po to, by powitać Becketta okrzykami: „zdrajca". Przed objawami opinji robotników o faszyźmie uciekł kandydat na angielskiego Goeringa pod opiekę policji, która go wraz z kilku innymi faszystami odprowadziła do ich lokalu. Przed lokalem zebrał się wtedy wielotysięczny tłum, który powybijał szyby w lokalu faszystów, przyczem odłamki szkła zraniły jednego z faszystów w głowę. Tegoż dnia p. Beckett opuścił niegościnne dla entuzjastów Hitlera miasto.

WIELE HAŁASU O NIC. Aresztowany niedawno z olbrzymim rozgłosem i wydany przez Turcję Stanom Zjednoczonym miljoner-oszust Insull został natychmiast po przybyciu do Ameryki wypuszczony na wolność za kaucją 2 miljonów 500 tysięcy dolarów, poczem zamieszkał dla wypoczynku w wytwornem sanatorjum prywatnem. W klasycznym kraju kapitalizmu nie grozi wielkie niebezpieczeństwo złodziejowi, który ukradł dosyć, aby dać miljonową kaucję i obsypać złotem adwokatów. Nie miał przed czem tak rozpaczliwie uciekać.

Zamach stanu na Łotwie

W OŚWIETLENIU RZĄDOWEM

Ryga, 17 maja. Prasa prorządowa utrzymuje, że ogłoszenie stanu wyjątkowego w kraju dokonane zostało na podstawie posiadanych przez rząd dowodów przygotowywania przez faszystowskich legjonistów zamachu stanu. W całej Łotwie panuje w dalszym ciągu spokój. Rozmowy w sprawie rekonstrukcji rządu nie doprowadziły jeszcze do porozumienia. Koła polityczne utrzymują, że bez zmian pozostaną jedynie teki ministrów: — wojny, spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych.

Ryga, 17 maja. Dotychczasowy premjer Ulmanis przeprowadził rekonstrukcję rządu łotewskiego. Oprócz stanowiska premjera Ulmanis (związek chłopski) objął także tekę ministra spraw zagranicznych. Wicepremjerem został przewodniczący partji postępowej, Skujenieks, ministrem wojny pozostał Balodis (związek chłopski), ministrem spraw wewnętrznych Gulbis (zw. chł.). Resztę tek powierzono osobom bezpartyjnym, lub członkom stronnictw zbliżonych do związku chłopskiego, przyczem jednak nie kierowano się wedle klucza partyjnego, lecz indywidualnością danych osób.

Druga katastrofa kolejowa w Niemczech

Berlin, 17 maja. Jeszcze nie zdolano dokładnie ustalić rozmiarów wczorajszej katastrofy kolejowej w Langwedel, a już nadeszły wiadomości o nowej, strasznej katastrofie kolejowej w Niemczech, która wydarzyła się dziś rano na stacji kolejowej w Pforzheim, w Badenji. O godzinie 6 m. 30 rano manewrujący parowóz przetokowy wpadł z flanki na wjeżdżający pociąg osobowy w Muehlacker. Trzy wagony pociągu osobowego zostały zupełnie strzaskane, a kilka innych uległo uszkodzeniu i wykolejeniu. Z pod szczątków wydobyto dotychczas czterech zabitych, 10 ciężko rannych i kilkudziesięciu lżej rannych. Jeden z ciężko rannych zmarł w drodze do szpitala, wobec czego liczba ofiar śmiertelnych wynosi pięć. Ofiarą katastrofy padły wyłącznie osoby, zamieszkujące okoliczne miejscowości, zdążające do pracy i szkół.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY W LANGWEDEL

Berlin, 17 maja. Wedle doniesień z Verden podczas wczorajszej katastrofy kolejowej w Langwedel ogółem 5 osób zostało zabitych, 9 odniosło rany ciężkie, a ponad 20 lżejsze obrażenia. Jeden z ciężko rannych pasażerów walczy ze śmiercią. Z całego pociągu nie ocalał ani jeden wagon; wszystkie spłonęły doszczętnie. Stosunkowo mała liczba ofiar może być — wobec ogromu katastrofy — przypisana tylko tej okoliczności, że pociąg był prawie pusty, jechało zaledwie po parę osób w każdym wagonie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa katastrofa spowodowana została nadmierną szybkością pociągu. Akcja ratunkowa trwała całą noc i prowadzona jest w dalszym ciągu. Zwłoki maszynisty i palacza zdołano wydobyć dopiero nad ranem, po rozcięciu zgniecionego parowozu aparatami do spawania żelaza. Tory uprzątnięto do tego stopnia, że dziś przedpołudniem wznowiony został ruch pociągów.

Druga eksplozja w tejsamej kopalni

ODDZIAŁ RATUNKOWY PADŁ OFIARĄ

Bruksela, 17 maja. W kopalni węgla w Paturages pod Mons, w której we wtorek wieczór wydarzyła się eksplozja gazów a następnie wybuchł pożar, skutkiem czego 40 górników poniosło śmierć, — wydarzyła się dziś nowa eksplozja. W chwili, gdy oddział ratunkowy, składający się z 21 osób, zbliżył się do miejsca katastrofy, nastąpił dziś wybuch, skutkiem czego cały oddział ratunkowy został odcięty od świata. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa doprowadziła do wyratowania 6 osób. Wszyscy wyratowani odnieśli rany. Istnieją obawy, że pozostałych 15 osób nie znajduje się już przy życiu.

—ooo—

Kronika lwowska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

LISTY KANDYDATÓW SOCJALISTYCZNYCH WNIESIONE. Wczoraj komitety socjalistyczne wniosły w 20 okręgach listy kandydatów do rady miejskiej, zaopatrzone w 9000 podpisów, tj. 3 razy tyle, ile wymaga ustawa. Reszta jest w ręku Boga i... naszych przeciwników.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY W DYPLOMACJI POLSKIEJ

Warszawa, 17 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dzienniki donoszą, że wkrótce mają nastąpić zmiany na stanowiskach dyplomatycznych. Między innymi mają ustąpić ambasadorowie: Chlapowski w Paryżu i Skirmunt w Londynie.

USTĘPUJĄCY I NOWI WICEMINISTROWIE

Warszawa, 17 maja (tel. własny „Naprzodu"). W kołach politycznych uchodzi za pewne, że wiceminister w prezydjum Rady ministrów p. Siedlecki ustąpi i wróci do pracy poselskiej w BB. Również wkrótce ma nastąpić nominacja wiceministra w ministerstwie sprawiedliwości, którym zostanie głośny swego czasu sędzia Gustaw Lauter z II wydziału sądu handlowego.

BURZA GRADOWA NAD WARSZAWĄ

Warszawa, 17 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś o godzinie 3 popołudniu przeszła nad Warszawą gwałtowna burza z piorunami i gradem który wyrządził znaczne szkody.

DOLAR

Warszawa, 17 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 17 maja (tel. własny „Naprzodu"). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrał nr. 167763; po 5000 zł. numera: 8455, 63713, 96023 i 145632. — W ciągnieniu popołudniowem po 15.000 zł. numera: 30315, 76733 i 150897; po 5.000 zł. n-ra 28064, 131312 i 133097

POŻAR WINDAWY

Ryga, 17 maja. W wielkim tartaku położonym nad rzeką Windawą w Windawie wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, którego pastwą padły kosztowne maszyny oraz olbrzymi skład drzewa. Ogień przerzucił się na drugą stronę rzeki, szerząc się w gwałtowny sposób. Obecnie cała dzielnica miasta stoi w płomieniach. Akcja straży pożarnej jest bardzo trudna z powodu wielkich rozmiarów pożaru.

ZAKAZ WYWOZU ZBOŻA Z WĘGIER

Budapeszt, 17 maja. Z powodu panującej w dalszym ciągu suszy i wobec groźby nieurodzaju, wprowadził rząd węgierski częściowy zakaz wywozu zboża. Zakaz nie dotyczy zawartych już transakcyj zbożowych. O ile nie nastąpi poprawa w stanie zasiewów, zakaz zostanie cofnięty.

OSZUSTWA KSIĄŻĘCEGO FAŁSZERZA

Budapeszt, 17 maja. Znany z głośnej swego czasu afery fałszerskiej franków francuskich książę Ludwik Windischgraetz poszukiwany jest obecnie przez władze węgierskie za nowe oszustwa. Stoi on pod zarzutem dokonania oszustw na szkodę wiedeńskiego domu bankowego Józefa Cohna. Za zbrodniczym księciem rozesłała generalna prokuratura listy gończe. Książę Windischgraetz przebywa zagranicą, jednakże jego miejsce pobytu nie jest znane.

CZEGO GOERING SZUKA NA BAŁKANIE?

Belgrad, 17 maja. Premjer pruski Goering, który wczoraj popołudniu przybył do Belgradu drogą powietrzną w towarzystwie pruskiego ministra sprawiedliwości Kerrla, 2 sekretarzy stanu, swego adjutanta i księcia Filipa Heskiego, odleciał dziś w dalszą podróż do Aten. Wobec przedstawicieli prasy Goering oświadczył, że podróż jego ma charakter ściśle prywatny.

PRZESILENIE W BUŁGARJI

Sofia, 17 maja. Król bułgarski powierzył dotychczasowemu premjerowi Muszanowowi misję tworzenia nowego rządu. Muszanow przyjął misję.

DALSZY SPADEK POKRYCIA BANKNOTÓW W NIEMCZECH

Berlin, 17 maja. Wedle wykazu Banku Rzeszy pokrycie banknotów w drugim tygodniu maja uległo dalszemu zmniejszeniu. Zapas złota zmniejszył się o 22.7 miljona do 160.9 miljona a zapas dewiz zmniejszył się o 2.2 miljona do 5.5 miljona marek. Pokrycie banknotów spadło zatem z 5.4 procent do 4.8 procent.

NIEMCY MAJĄ BIERNY BILANS HANDLOWY

Berlin, 17 maja. Wedle ogłoszonego wykazu statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzeszy w miesiącu kwietniu wykazuje znaczny spadek wywozu, przedewszystkiem materjałów gotowych, jak wyrobów tekstylnych, chemicznych, farmaceutycznych i maszynowych. W miesiącu kwietniu przywieziono do Niemiec towarów za 398 miljonów marek, z czego na surowce przypada 253 miljony marek. Przywóz utrzymuje się zatem na wysokości przywozu w miesiącu marcu br. Wartość wywozu w kwietniu wynosi 315'6 miljona, czyli że niedobór wynosi 82'4 miljona marek. Oficjalnie usprawiedliwiany jest ujemny bilans handlowy sezonowym wzrostem przywozu surowców, oraz tem, że zakaz przywozu surowców w kwietniu nie zdołał się jeszcze uwidocznić.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA ZBIERZE SIĘ 29 MAJA

Genewa, 17 maja. Minister Barthou i delegat włoski baron Aloisi oświadczyli, że pogłoski o rzekomej likwidacji konferencji rozbrojeniowej pozbawione są wszelkich podstaw. Konferencja zbierze się w terminie ustalonym, t. j. 29 bm.

PODRÓŻE RIBBENTROPA

Rzym, 17 maja. Pełnomocnik Hitlera dla spraw rozbrojenia Joachim v. Ribbentrop przybył do Rzymu, celem podjęcia informacyjnych rozmów dotyczących rozbrojenia.

KATASTROFALNA ULEWA WE WŁOSZECH

Rzym, 17 maja. Włochy północne nawiedzone zostały wczoraj wieczór gwałtowną burzą ulewną, która wyrządziła wielkie szkody. Od pioruna poniosły dwie osoby śmierć. Wskutek gwałtownej ulewy rzeki górskie wezbrały i wystąpiły z brzegów, niszcząc okoliczne pola uprawne. W okolicy Nowary wielkie obszary kraju stoją pod wodą. Na przestrzeni Nowara—Varcelli zerwany został nasyp kolejowy na długości 500 metrów.

KONFERENCJE BELGIJSKO - ANGIELSKIE

Londyn, 17 maja. Belgijski minister spraw zagranicznych Hymans przybył na krótki pobyt do Londynu.

WYPADEK SAMOCHODOWY CHAMBERLAINA

Londyn, 17 maja. Były minister spraw zagranicznych sir Austen Chamberlain doznał wczoraj wypadku samochodowego, przyczem odniósł szereg ran.

GÓRY LODOWE U WYBRZEŻY AMERYKI

Nowy Jork, 17 maja. Amerykańskie statki ochrony wybrzeża donoszą o pojawieniu się na Atlantyku wielkiej ilości gór lodowych. W samej strefie uczęszczanej przez okręty transatlantyckie naliczono przeszło 70 wielkich gór lodowych.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DO TOWARZYSZÓW, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ANKIETĄ TUR O SAMOKSZTAŁCENIU. Przypomina się wszystkim towarzyszom słuchaczom szkoły nauk społecznych TUR, którzy piszą ankietę TUR o samowychowaniu, że wypracowania oddać należy do 20 maja w bibljotece TUR tow. Lehmanowi.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 do 20 bm., we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Rzeczpospolita poetów".
Niedziela popołudniu: „Opowieści Hoffmana"; wieczorem: „Sułkowski".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Niewidzialny człowiek".
Bagatela: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
Dom żołnierza: „Szachownica serc".
Promień: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian) i „100 metrów miłości".
Słonko: „Księżna Łowicka" (Smolarska i Węgrzyn).
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Stracony ekspress".
Uciecha: „Wielka grzesznica".
Wanda: „Grzech jednej nocy".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 18 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert ze Lwowa i komunikaty. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Gramofon: Piosenki neapolitańskie. 15.40: Koncert z Warszawy. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Gramofon: muzyka hiszpańska. 16.50: Koncert z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Szkoła zawodowa jako przygotowanie do życia". 18:10: Koncert chóru Dana z Warszawy. 18.55: Odczyt: „Możliwości weekendowe Krakowa" — wygłosi inż. Stanisław Broniewski. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „10 minut o teatrze". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19 47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02. Pogadanka muzyczna z Warszawy. 220.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 19 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon (Wagner). — 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon (Ryszard Strauss). 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Chwilka strzelecka. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.15: Przemówienie o funduszu obrony morskiej. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Muzyka lekka. 17.20: Odczyt dla maturzystów. 17.40: Odczyt ze Lwowa: „Perspektywy polskie na eksport" (reportaż z pracowni prof. dra Kazimierza Bartla). 18.00: Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry w Częstochowie. 19.05: „Co słychać w świecie" — dra J. Reguły. 19.15: „Na czasie". 19.25: Recytacje poezyj. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 20.40: Skrzynka techniczna. 20.55: Koncert z Warszawy. 22.00: Gramofon: muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.



Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.